



Zdobyli „nieosiągalną” Royal Albert Hall! Iławscy „Gospelsi” dali tam z siebie 200% - przeczytaj, jak to wspominają

data aktualizacji: 2024.11.12



Przypomnijmy: zespół Iława Gospel Singers wystąpił 20 października w Royal Albert Hall w Londynie, podczas europejskiego finału konkursu How Sweet The Sound. Był to pierwszy europejski finał wielkiego wydarzenia, które w Stanach Zjednoczonych odbywa się od kilkunastu lat. Poprowadził je amerykański wokalista, kompozytor i producent muzyczny Donald Lawrence. Na scenie wystąpiły gwiazdy muzyki gospel oraz uczestnicy finału z całej Europy. IGS był jedynym polskim zespołem zakwalifikowanym do finału konkursu.

- Potraktowaliśmy konkurs How Sweet The Sound jako kolejne wyzwanie na naszej drodze. Wyzwania stawiamy sobie zawsze, bo dzięki nim możemy się rozwijać. I również dzięki temu wyzwaniu zespół

Iława Gospel Singers stanął na deskach londyńskiej Royal Albert Hall, sali koncertowej, w której występowali i nadal występują wspaniali światowi muzycy, wokaliści, zespoły - opowiada Michał Wróblewski, kompozytor, aranżer, współzałożyciel i dyrygent Iława Gospel Singers.

Wyjazd do Londynu był dla IGS dużym przedsięwzięciem organizacyjnym, logistycznym, finansowym i oczywiście muzycznym. Wymagał wielotygodniowych przygotowań. Zespół intensywnie pracował wokalnie, współpracował z choreografem, udział w finale wymagał też m.in. uszycia strojów scenicznych. Członkowie zespołu wspominają ten wyjazd i opowiadają o emocjach, jakie mu towarzyszyły.

- To było takie marzenie, którego chyba nawet nie śmieliśmy marzyć. I urealniło się dopiero w momencie podjęcia decyzji o wzięciu udziału w konkursie. Oczywiście kiedy wysyłałaliśmy zgłoszenie, byliśmy już w pełni zmotywowani i wierzyliśmy w to, że mamy szansę przejść do finału, że nasza muzyczna propozycja może zaciekać jury. A jednak kiedy dowiedzieliśmy się, że jesteśmy w finale, to wszystko wydawało się nadal nieco "kosmiczne", aż do dnia wyjazdu. Wtedy dotarło do nas, że to się dzieje naprawdę - mówi Ewa Siuda-Szymanowska.

- To jak marzyć o locie w kosmos, z jednej strony to już jest możliwe, a z drugiej wiemy, że to tak wciąż nierealne dla przeciętnego mieszkańca Ziemi, że wręcz nieosiągalne. Cały dzień konkursowy wiązał się ze sporym zmęczeniem. W Royal Albert Hall musieliśmy być bardzo wcześnie, potem próba na wyznaczoną godzinę. To świetne doświadczenie wziąć udział w tak dużym koncercie. Docenia się bardziej

oglądanie takich przedsięwzięć na żywo z zupełnie innej perspektywy. Jak wiele osób i rzeczy musi zadziałać, żeby widz dostał perfekcyjny produkt w postaci koncertu. To naprawdę robi wrażenie - dodaje Kinga Sulej.

Osobistą refleksją dzieli się też Magdalena Dłużeń, która w zespole jest od 9 miesięcy, a wiele lat mieszkała w Londynie.

- Dla mnie wyjazd był ogromną niespodzianką i gestem zaufania. Historia zatoczyła koło, wyjechałam z Londynu 5 lat temu i wróciłam w blasku Amazing Grace z Wami, z IGS. I ta nieosiągalna Royal Albert Hall, gdzie na scenie walczył Muhammad Ali czy śpiewała Beyonce... Teraz jesteśmy częścią historii tego miejsca. Czuję ogromną wdzięczność.

Jurorzy bardzo dobrze przyjęli występ IGS. Warto wspomnieć, że byli nimi profesjonaliści, którzy muzykę gospel tworzą od lat, z sukcesami występują w Europie i na świecie, nagrywają płyty. Karen Gibson, założycielka londyńskiego The Kingdom Choir (który m.in. uświetnił ślub księcia Harry'ego i Meghan Markle) doceniła autorską kompozycję i aranżację utworu Amazing Grace stworzoną przez Michała Wróblewskiego, a także choreografię, nad którą zespół pracował z Michałem Cyranem i Ewą Mociak. Bazilowi Meade podobała się dynamika i kontakt chóru z dyrygentem; potwierdził także słowa prowadzącego koncert Donalda Lawrence'a, że Polacy mają piękne dusze. Muiywa Olarewaju zwrócił uwagę na przesłanie i przekaz utworu, które poruszyły publiczność i wywołały spontaniczne reakcje widowni. Zachwycił się też strojami, które doskonale dopełniały całość prezentacji. Suknie zostały uszyte przez ławski salon Victoria Agnieszki Szymaniak i oczarowały nie tylko jurorów konkursu.

I chociaż sam finał nie przyniósł IGS-om zwycięstwa (spośród finalistów tylko jeden zespół mógł otrzymać główną nagrodę), to dał im wspaniałe doświadczenie i wspomnienia, które już na zawsze w nich zostaną.

- Wyjazd do Londynu był emocjonujący pod wieloma względami. Warstwa muzyczna jest oczywista, to że tam zaśpiewaliśmy, to był nasz olbrzymi sukces i jesteśmy z tego bardzo dumni. Ale wydaje mi się, że równie ważny jest aspekt naszych relacji, które siłą rzeczy po takim wyjeździe stają się głębsze,

prawdziwsze. Myślę, że jakość naszych relacji przekłada się w jakimś stopniu na jakość naszego śpiewania. I w tym sensie ten wyjazd był bardzo ważny - opowiada Iwona Maliczak-Witkowska.

Czy żałują, że nie wygrali?

- Ależ my czujemy się wygranymi! Fakt, że wyśpiewaliśmy sobie kwalifikację do finału w Royal Albert Hall, obok trzech innych, znakomitych zespołów, to zaszczyt i ogromne wyróżnienie. Przygotowując się do koncertu w Londynie, za cel postawiliśmy sobie wyeksponować nasze atuty, zadbać o każdy szczegół występu, na który mamy wpływ, dać tam z siebie 200% i schodzić ze sceny z poczuciem ogromnej satysfakcji, że “dobrze to zrobiliśmy!”. I nie zapomnę, jaka euforia towarzyszyła nam podczas występu i w pierwszych chwilach po nim w garderobie. Szczerze mówiąc, był to jedyny moment, w którym pojawił się w nas apetyt na nagrodę główną. Wydawała się prawdopodobna - wspomina Magdalena Wróblewska.

- Czek na 2,5 tys. funtów trafił do chóru z Barcelony, my natomiast wygraliśmy cudowny artystycznie i duchowo czas, zyskaliśmy nowych znajomych, wzbogaciliśmy nasze relacje, zdobyliśmy nowe doświadczenia i umiejętności i... wiele innych. Nie czuję zawodu, raczej mobilizację. A w sercu tak jakby ktoś mnie niósł na skrzydłach. To trudne do opisania - podsumowuje Kinga Sulej.

pokazały także, że pasja i efekty ich pracy znajdują uznanie w otoczeniu, które przełożyło się na realne wsparcie wyjazdu.

- Z całego serca pragniemy podziękować wszystkim, którzy pomogli nam spiąć finansowo to ogromne przedsięwzięcie: osobom prywatnym i firmom, które wsparły nas darowiznami, a także władzom i samorządowi województwa warmińsko-mazurskiego oraz powiatu iławskiego, które słusznie dostrzegły w tym przedsięwzięciu potencjał promocyjny dla naszego regionu - wymieniają członkowie zespołu. - Dziękujemy także lokalnym mediom za wsparcie informacyjne, które pozwala nam docierać dalej.

Jakie plany, działania ma IGS po takim doświadczeniu?

- Dalej robić to, co kochamy, czyli śpiewać gospel! Już pracujemy nad repertuarem świątecznym, który między innymi zaśpiewamy podczas drugiej edycji trasy "Amazing Gospel" z udziałem Olgi Szomańskiej i Colina Williamsa, planujemy też inne działania na przyszły, jubileuszowy rok (10-lecie zespołu) - odpowiada dyrygent, Michał Wróblewski. - Przy tej okazji chciałbym bardzo gorąco zachęcić i zaprosić do współpracy śpiewających panów z Iławy i okolic. Myśląc o przyszłych projektach, będziemy potrzebowali odpowiedniej reprezentacji męskich głosów w szeregach IGS. Informacje i kontakt do nas można znaleźć na naszym Facebooku i stronie internetowej.

Zdjęcia ze sceny: How Sweet The Sound, pozostałe: archiwum zespołu.







Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/76437-zdobyli-nieosiagalna-royal-albert-hall-ilawscy-gospelsi-dali-tam-z-siebie-200-przeczytaj-jak-to-wspominaja>